

ŻYCIE

UNIWERSYTECKIE

nr 5 (309) maj 2019



100

UNIwersytet Poznański 1919-2019
UAM UMP UPP AWF

uniwersyteckie.pl

z pasją o ŻYCIU



100 lat Uniwersytetu Poznańskiego

JESTEŚMY W IDEALNYM WIEKU





FOT. MACIEJ NOWACZYK

Dokładnie w środę, 8 maja 2019 roku, nasz uniwersytet wejdzie w drugie stulecie swojego istnienia. Rozpocznie się kolejny wiek, a po nim przyjdą następne... We wrześniu ubiegłego roku miałem zaszczyt podpisywać w imieniu Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza Wielką Kartę Uniwersytetów (Magna Charta Universitatum) – w trzydziestolecie deklaracji bolońskiej z 1988 roku dołączyliśmy do 889 uniwersytetów z 88 krajów – sygnatariuszy tego dokumentu. Uroczystość zorganizowano na Uniwersytecie w Salamance dla uczczenia obchodów jego 800-lecia. Cieszymy się stuletnią historią, ale spotkanie w Salamance uczyć nas powinno pokory w ocenie długotrwałości naszych dziejów.

Przewidywanie przyszłości nie jest zadaniem łatwym. Niedawno, w trakcie konferencji zorganizowanej przez Wydział Prawa i Administracji pt. „Ustawa 2.0 – rozwiązania statutowe w sprawach pracowniczych”, jeden z jej uczestników przywoływał fakt niestabilności prawa regulującego szkolnictwo wyższe w Polsce. Od odzyskania niepodległości w 1918 roku mieliśmy już 10 ustaw (i wiele ich nowelizacji), co pokazuje, jak trudno jest snuć prognozy na przyszłość. Jestem jednak głęboko przekonany, że niezależnie od tego, jak przepisy prawa będą regulowały nasze działanie, uniwersytet pozostanie instytucją, w której będą pracować uczeni – ludzie, których życiowym posłannictwem jest odkrywanie praw dotyczących świata, w którym żyjemy, praw odnoszących się do każdego wymiaru świata ożywionego i nieożywionego. Ludzie, którzy pasję badawczą łączą z kształceniem studentów. Akademia od swego zarania – czy to starożytnego czy średniowiecznego – była wspólnotą mistrzów (nauczycieli – profesorów) i uczniów (studentów). Głęboko wierzę w to, że nasz uniwersytet będzie funkcjonował zgodnie z tymi zasadami przez kolejne lata (a chciałbym powiedzieć: wieki) swego istnienia.

Czekają nas zatem kolejne stulecia. Co można powiedzieć o przyszłości? Można postrzegać ją w krótszej i dłuższej perspektywie, można ją widzieć w wymiarze uczelnianym, regionalnym, krajowym i europejskim, by nie powiedzieć światowym.

Przyszłość najbliższa w uczelnianym wymiarze zdeterminowana jest tym, co stanowi wyzwanie dnia dzisiejszego – wdrażaniem nowej ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce. Gdy piszę te słowa, gotowy jest projekt nowego statutu, który wymaga jeszcze przyjęcia przez senat. Projekt ten powstał w wyniku szerokiej dyskusji ze społecznością uniwersytetu i zawiera rozwiązania, które – według mojego przekonania – powinny sprzyjać rozwojowi uczelni przy zachowaniu fundamentalnych zasad autonomii uniwersytetu, wolności badań naukowych i kształceniu opartym na własnych badaniach, z poszanowaniem reguł demokracji. Sądzę zatem, że mogę na jego podstawie przedstawić wizję uniwersytetu w nowej strukturze. Dzisiejsza rzeczywistość prawna każe nam organizować funkcjonowanie uczelni wokół uprawianych dyscyplin naukowych – przede wszystkim dlatego, że te wspomniane pasje realizujemy w ich ramach (choć powinienem

powiedzieć: specjalności w obrębie dyscyplin, bo opracowany przez ministerstwo katalog dyscyplin nie wyczerpuje wszystkich naszych zainteresowań badawczych). Od wyników ewaluacji dyscyplin w bliskiej już przyszłości (prawdopodobnie w 2021 roku) zależeć będą ponadto warunki naszego istnienia, a także uprawnienia do realizacji kolejnego fundamentalnego zadania uniwersytetu, jakim jest nadawanie stopni naukowych, czyli kształcenie naszych następców w działalności badawczej. Kierunki studiów, zgodnie z obecnie obowiązującym prawem, także przypisać winniśmy do określonych dyscyplin.

Ten prawny nacisk na dyscypliny naukowe był podstawą dwóch założeń: po pierwsze, za rozwój dyscypliny powinna być odpowiedzialna konkretna osoba (dziekan), a po drugie, najlepiej, gdyby organem wykonującym zadanie przypisane w ustawie senatowi, tj. zadanie nadawania stopni naukowych, była rada naukowa dyscypliny. Oznacza to, że najważniejszymi jednostkami organizacyjnymi uniwersytetu będą nadal dyscyplinowe wydziały kierowane przez dziekanów. Ponieważ liczba dyscyplin uprawianych przez pracowników uniwersytetu jest znacznie wyższa niż liczba dzisiejszych wydziałów, zatem wydziałów dyscyplinowych powstanie więcej. By jednak nie doszło do rozdrobnienia organizacyjnego uniwersytetu, rozwiązaniem konsolidującym będą szkoły dziedzinowe. Ich powołanie znacznie ułatwi zarządzanie tak dużą uczelnią jak nasza – tworzymy kilka (zapewne cztery) szkół dziedzinowych, integrujących i koordynujących badania i kształcenie w ramach dziedzin nauki. Powiązane z nimi będą także szkoły doktorskie – nowa forma kształcenia doktorantów. Szkołami kierować będą prorektorzy w imieniu rektora (na podstawie stosownego pełnomocnictwa), zatem nie tworzymy dodatkowego szczebla w hierarchii pomiędzy dziekanami a rektorem. Strukturę wewnętrzną wydziałów dyscyplinowych określą ich społeczności (statut dopuszcza zarówno strukturę jednostopniową, jak i dwustopniową). Podkreślę raz jeszcze, że proponowane rozwiązanie pozwala nam zachować wszystkie obecne wydziały, a także utworzyć nowe. Wśród nich będą takie, które jako instytuty od dawna zgłaszały chęć przekształcenia w wydział. Szkoły dziedzinowe zapewnią sprawniejsze zarządzanie oraz koordynowanie badań i dydaktyki oraz kształcenie doktorantów na poszczególnych wydziałach.

W wymiarze regionalnym ustawa 2.0 pozwala na to, by w przyszłości uniwersytet w Poznaniu przybrał formę wielkiej uczelni federacyjnej, złożonej z tych szkół wyższych, które w ciągu pierwszych stu lat wyodrębniły się z niego w osobne

uczelnie, a były to: Uniwersytet Przyrodniczy, Akademia Wychowania Fizycznego i Uniwersytet Medyczny. Powstałby w ten sposób potężny, wieloobszarowy uniwersytet badawczy o wielkim potencjale. To nie jest tylko czcza fantazja, coraz częściej bowiem myślimy w Poznaniu o takiej formie konsolidacji. Rozmowy na ten temat są wprawdzie na wstępnym jeszcze etapie, ale mam wrażenie, że atmosfera dla tego typu rozwiązania jest coraz bardziej sprzyjająca. Słyszałem pozytywne reakcje z ust rektorów innych poznańskich uczelni publicznych, w tym rektorów Uniwersytetu Ekonomicznego i Uniwersytetu Przyrodniczego, a nawet Uniwersytetu Medycznego, podczas gdy jeszcze do niedawna taka koncepcja wydawała się niemożliwa do realizacji. Politechnika Poznańska także przyłączyła się do tych rozmów. Tak nakreślona perspektywa niesie ze sobą szereg wyzwań, które wymagają szczegółowego dopracowania. To pilne zadanie na najbliższe miesiące. Wizja przyszłego uniwersytetu federacyjnego ma wymiar nie tylko regionalny. Połączenie naszych potencjałów powinno ułożyć Poznań wśród wiodących ośrodków uniwersyteckich w Polsce.

Ubiegamy się także o status uniwersytetu europejskiego i to nie tylko dlatego, że już teraz mamy ponad 200 umów dwustronnych z innymi uczelniami Europy (i spoza Europy). Prowadzimy wspólne badania, realizujemy wymianę studentów i pracowników w ramach programu Erasmus+. Patrzymy jednak dalej, w przód, i dlatego złożyliśmy w międzynarodowym konsorcjum EPICUR (European Partnership for an Innovative Campus Unifying Regions) wniosek o status uniwersytetu europejskiego. Konsorcjum to tworzy osiem uczelni – dwie francuskie (Université de Strasbourg i Université de Haute-Alsace), holenderska (University of Amsterdam), dwie niemieckie (Albert-Ludwigs-Universität Freiburg i Karlsruher Institut für Technologie), austriacka (Universität für Bodenkultur Wien), grecka (Aristotle University of Thessaloniki) oraz Uniwersytet im. Adama Mickiewicza. Jeśli w tym gronie staniami się jedną z sieci uniwersytetów realizujących ideę prezydenta Francji Emmanuela Macrona, nasza pozycja europejska stanie się drogą do dalszego rozwoju badań i kształcenia. Rywalizacja pomiędzy podobnymi zespołami uniwersytetów europejskich jest bardzo duża, ale też taka jest determinacja członków naszego konsorcjum, by nie ustawać w staraniach.

A zatem, choć przyszłość zawsze jest wielką niewiadomą, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza ma jasno wytyczone cele i drogę, na której może je osiągnąć. Wszystkim nam tego – z okazji setnych urodzin – życzę.



ŻYCIE
UNIWEKSYTECKIE

UAM POZNAŃ
nr 5 (309) maj 2019

CZEKAMY NA WASZE



Wydawca:

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Rektorat, 60-712 Poznań,
ul. Wieniawskiego 1

redakcja@amu.edu.pl
www.uniwersyteckie.pl

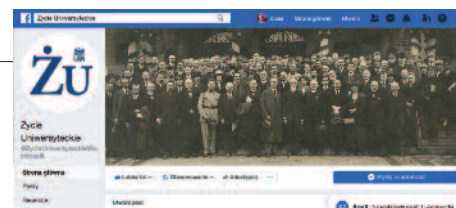
REDAKTOR NACZELNY: Krzysztof Smura, krzsmu@amu.edu.pl

SEKRETARZ REDAKCJI: Magda Ziółek, magdazio@amu.edu.pl

REDAKCJA: Ewa Konarzewska-Michalak, Jagoda Haloszka, Maria Rybicka,
Filip Czekala, Aleksandra Polewska, Romuald Polczyński, Przemysław Stanula

FOTO: Adrian Wykrota, adrwyk@amu.edu.pl

KOREKTA: Natalia Chromińska, Maria Nowak



ADRES REDAKCJI: ul. Święty Marcin 78 (2 piętro), 61-809 Poznań

BIURO REDAKCJI: Ewa Konarzewska-Michalak, Marta Tarczyńska

PROJEKT GRAFICZNY, SKŁAD I PRZYGOTOWANIE DO DRUKU: Zosia Komorowska

DRUK: Drukarnia Kolumb, Katowice, www.drukarniakolumb.pl

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów.
Za treść zamieszczanych ogłoszeń, reklam i komunikatów redakcja nie odpowiada. Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.

Numer do druku oddano 18 kwietnia 2019 r.



FOT. ADRIAN WYKROTA

OD HUMBOLDTA DO UNIwersYTETU 4.0

Dwa dni konferencji, pełna sala wykładowa w Collegium Minus, sporo kontrowersji i ścierających się opinii na temat przyszłości i tożsamości uniwersytetu. Tak wyglądało jedno z najważniejszych wydarzeń w roku jubileuszu – konferencja „Uniwersytet XXI wieku: od Humboldta do uniwersytetu 4.0”

Podsumowujący obrady prorektor UAM, prof. Tadeusz Walas stwierdził, że zarówno z wypowiedzi referentów, jak i z dyskusji wynika, że większość opowiada się za humboldtowską wizją uniwersytetu. Dodał jednak, iż przez te dwa dni nie brakowało głosów, że w dobie czwartej rewolucji przemysłowej istnieje zapotrzebowanie zarówno na uniwersytety, które łączą badania naukowe z dydaktyką, jak i na uniwersytety, które kształcą korzystając z dorobku naukowego innych uniwersytetów. Jest także miejsce dla uniwersytetów, które zatrudniają wybitnych naukowców i zajmują się przede wszystkim badaniami naukowymi.

Spotkanie zaczęło się od niezwykle silnego akcentu, jakim był wykład wybitnego socjologa z UJ prof. Piotra Sztompki, który rozpoczął „pojedynek” z prof. Maciejem Żyliczem, prezesem Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej. O ile pierwszy określił się we wstępie, że nie dość, iż jest konserwatystą, to do tego z Krakowa, o tyle drugi stwierdził, że jest liberałem, a do tego z Gdańska. Różne były też tematy obu wystąpień. Zanim usłyszeliśmy prelekcję na temat uniwersytetu badawczego i wyzwań oraz zagrożeń jakie mu towarzyszą, prof. Sztompka niezwykle barwnie opowiedział i przypomniał o misji uniwersytetu. Sam określił swoje wystąpienie jako manifest.

Według profesora wiek XX, a zwłaszcza jego druga połowa, to stopniowe odchodzenie od klasycznej idei uniwersytetu. Zdaniem naukowca nastąpiło to w czterech kierunkach. Po pierwsze, nauczanie wielokierunkowe, ponaddiscyplinarne w zakresie sztuk wyzwolonych zastąpiono kształceniem wąskospecjalistycznym. Po drugie akcent na poznanie teoretyczne, badania podstawowe zastąpiono dominacją nauk stosowanych, mających kształcić

umiejętności praktyczne. Po trzecie szeroką edukację w dziedzinie nauk humanistycznych, którą uważano za niezbędną dla wszystkich wychowanków uniwersytetów także w dziedzinie nauk przyrodniczych czy technicznych, potraktowano jako osobną dziedzinę, wyizolowano od ścisłej nauki czy techniki i zarezerwowano dla niepraktycznych pięknoduchów. I wreszcie po czwarte, postulat niezbędnego wiązania dydaktyki z własnymi badaniami i przekazywania studentom tajników własnego warsztatu naukowego zastąpiono zezwoleniem na przekazywanie informacji zastanych, z drugiej ręki, przez uczonych z cudzych podręczników nauczycieli.

Konieczna jest reaktywacja idei uniwersytetu – mówił prof. Sztompka – Nowe czasy wymagają powrotu do dawnych, sprawdzonych strategii edukacyjnych. Bez zwrotu ku odpowiedzialności i misji uniwersytetu w kierunku budowania u studentów kompetencji i wrażliwości nie tylko zawodowych, ale i obywatelskich i cywilizacyjnych, nasza organizacyjna rewolucja zaczęta w 1989 roku nie zostanie dokończona i będziemy nieustannie gonąć świat. Zawsze takie Rzeczypospolite będą, jakie jej uniwersytety – sparafrazował profesor na zakończenie swego wykładu zapis fundacyjny Akademii Zamoyjskiego.

Kolejnym mówcą był prezes Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej prof. Maciej Żylicz. Temat wystąpienia brzmiał: „Uniwersytet badawczy. Wyzwania i zagrożenia”.

– Proszę pamiętać, że historycznie rzecz ujmując, zawsze było napięcie między wolnością badań naukowych a nauczaniem, zarządzaniem i finansowaniem badań naukowych – rozpoczął prof.

Żylicz – Musimy korzystać z autonomii uczelni, ale musimy też działać transparentnie. Uniwersytet na każdym kroku winien aktywnie uzasadniać swoje istnienie i szukać prawdy.

Zdaniem prelegenta, dobrym modelem finansowania uniwersytetów jest model niemiecki, gdzie pieniądze na rozwój badań są zagwarantowane na okres 4 lat – Nie tak jak u nas – zauważył profesor – I niestety nowa ustawa tej sytuacji nie zmienia.

Według niego warunkiem istnienia uniwersytetu klasy światowej jest koncentracja talentów, różnorodność finansowania, a także autonomia akademicka. – O ile instytucjonalną wolność zapewnicie sobie dzięki statutowi – mówił – o tyle z ekonomiczną zawsze jest problem. Sporo uwagi w swym wystąpieniu mówca poświęcił inicjatywie doskonałości, rankingom i parametryzacji osiągnięć naukowych.

W dyskusji po stronie prof. Sztompki opowiedział się prof. Stanisław Puppel z Wydziału Neofilologii UAM.

– Jako że zdajemy sobie sprawę, że parametryzacja jest to coś, co dopiero wschodzi, to jednak jestem przeciwny temu, by traktować uniwersytet jak stadninę w Janowie – mówił – To znaczy, żeby wyciągać te pełnej krwi konie arabskie i przeprowadzać je po parkurze tylko po to, żeby niektórzy sobie na te koniki wsiedali. Uważam, że doskonałość jest wpisana w misję uniwersytetu. Jest jego istotą.

Emocji nie brakowało i w wypowiedzi prof. Dariusza Jemielniaka z Akademii Leona Koźmińskiego, który podczas swojego wystąpienia poprosił zebranych, żeby weszli na stronę menti.com i odpowiedzieli na pytanie, czy ustawa 2.0 zmieni uniwersytet na lepsze. Głosy były podzielone. Wykładowca zwrócił uwagę na kilka trendów, które powodują, że zmiany zachodzące na uczelniach trudno jednoznacznie ocenić. Pojawił się np. trend prekaryzacyjny dążący ku temu, żeby praca naukowa podlegała ścisłej kontroli, jak w korporacjach. Z jednej strony pomoże on wyznaczać cele produkcyjne i precyzyjnie planować, z drugiej jednak taka kultura zarządzania może zniechęcać do pracy na uczelni zdolne osoby, którym zależy na wolności.

Wielkimi krokami zbliża się wprowadzenie sztucznej inteligencji do edukacji, na co uniwersytety w Polsce, bazujące na klasycznych metodach nauczania, nie są przygotowane. Tymczasem możliwe jest już przystosowanie ścieżki uczenia do indywidualnych potrzeb kognitywnych i percepcyjnych studentów np. w nauczaniu języków obcych.

Co zdefiniuje przyszłość uniwersytetów? Uczestnicy konferencji szczególnie podkreślili znaczenie humanizmu i kapitału.

– Jeśli uniwersytet nie będzie humanistyczny, będzie fabryką – kontynuował rozważania prof. Jemielniak – Ale czy przy obecnym stanie środków jesteśmy w stanie tworzyć humanistyczny uniwersytet? Być może kapitał jest tym, czego najbardziej nam brakuje.

W pewnym momencie prelegent zaskoczył słuchaczy pytaniem, kiedy ostatnio byli na piwie ze studentami: – Sam przyznaję, że nie byłem ani razu, bo kultura akademicka do tego nie skłania. Jednak tworzenie wspólnoty, w której stajemy się równi, jest istotną funkcją uczelni. Jedną z cech społeczeństwa demokratycznego jest właśnie równość. Przekazywanie wiedzy z katedry w dół, w moim odczuciu już się nie sprawdza.

– Imigranci są naukowo bardziej płodni, jeżeli chodzi o najdonioślejsze naukowe odkrycia. Pytanie, jak jest u nas? Czy w Polsce tworzymy klimat, który sprzyja imigracji? – pytał z kolei prof. Michał Bilewicz z UW w drugim dniu konferencji. I odpowiadał, że klimat imigracyjny ma wpływ na efektywność naukową uczelni, tam gdzie jest przyjazny, jest ona wyższa. Badania naukowe dowodzą, że miasta o wieloetnicznej społeczności rozwijają się dynamiczniej, podobnie jest z grupami ludzkimi – jeśli w zespole znajdują się osoby z różnych kultur, ich praca będzie efektywniejsza niż grup

jednorodnych. Co ciekawe, doświadczenie pracy za granicą nie tylko otwiera na świat i tak zwanych obcych, ale też wyzwala większą kreatywność.

Za pośrednictwem Europejskiego Sondażu Społecznego zbadało, jaki klimat panuje w Polsce. Z roku na rok zwiększa się styczność rodaków z mową nienawiści – ok. 80 procent dorosłych styka się z nią w telewizji, a 95 procent młodzieży w internecie. Szczególnie wzrosła nienawiść wobec muzułmanów i Ukraińców, których jest coraz więcej na polskich uczelniach. Na tysiąc obcokrajowców studiujących na Uniwersytecie Warszawskim aż 59 procent doświadczyło jakiejś formy dyskryminacji.

Emocji nie brakowało także w wystąpieniu prof. Jerzego Brzezińskiego, szefa rady programowej konferencji.

Zdaniem profesora zwiększanie liczby szkół, obniżanie dofinansowania, dostosowywanie programów do słabego poziomu maturzystów prowadzi do degradacji uniwersytetu i sposobu kształcenia. Uniwersytet to nie szkoła zawodowa. Nauka jest elitarna i jeśli się o tym zapomina, to droga do bylejakości stoi otworem.

– Nie wolno nam zamieniać uniwersytetu na zakład produkujący rzesze niedouczonej absolwentów, których dyplomy nie mają pokrycia w ich wiedzy. Wyrządza się w ten sposób krzywdę i tym młodym ludziom i społeczeństwu – mówił wykładowca. Artykuł 3. Wielkiej Karty Uniwersytetów Europejskich mówi, że swoboda prowadzenia badań naukowych i kształcenia jest najbardziej fundamentalną zasadą życia uniwersyteckiego. Program badań podstawowych stanowi o sile uniwersytetu, a nie program badań



Uniwersytet jest najlepszym tworem europejskiej kultury. Nas uformował uniwersytet Humboldta. To jest nasz uniwersytet, a nie uniwersytet polityków

prof. Jerzy Brzeziński

stosowanych czy wdrożeń. Człowiek uniwersytetu to nie tylko specjalista. To także człowiek wrażliwy i tolerancyjny na inność. Uprawiane na uniwersytecie nauki społeczne powinny przygotowywać młodego człowieka do aktywnego, kreatywnego i odpowiedzialnego życia w demokratycznym społeczeństwie.

Prof. Brzeziński rozprawił się też z porównaniem akademickiej kultury wspólnotowej z kulturą korporacyjną. – Mojemu sercu bliska jest ta pierwsza. Odrzucam zimną i wyrachowaną kulturę korporacyjną. Jeżeli nie mamy zredukować misji uniwersytetu wyłącznie do misji instytutu badawczego i nie dostrzegać jego arcyważnej misji formacyjnej, to musimy odrzucić propozycję reorganizacji uniwersytetu na wzór przedsiębiorstwa z jego kulturą korporacyjną. Jeżeli tego nie zrobimy, to w miejscu uniwersytetu powstanie ahumanistyczna hybryda.

W dalszej części wykładu prof. Brzeziński porównał działania niektórych rektorów i dziekanów do Wincentego Pstrowskiego, przodownika pracy z epoki stalinizmu. Mówił o wyścigu o to, kto wyrybie więcej punktów.

– Uniwersytet jest najlepszym tworem europejskiej kultury. Nas uformował uniwersytet Humboldta. To jest nasz uniwersytet, a nie uniwersytet polityków. Nie niszczy go, działając pod dyktando politycznych wizjonerów – zakończył swoje przemówienie prof. Jerzy Brzeziński.

**Ewa Konarzewska Michałak
Krzysztof Smura**

„KLUCZE DO UAM” W DOWÓD UZNANIA

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza podziękował za współpracę swym partnerom zewnętrznym.

W trakcie forum „Nasz wspólny uniwersytet” wręczono symboliczne klucze do UAM.



FOT. ADRIAN WYKOTA

Trafiły one do siedmiu partnerów uniwersytetu, którzy w szczególny sposób przyczynili się do promowania uczelni, rozwoju badań i nowych form kształcenia, budowania prestiżu krajowego i międzynarodowego środowiska akademickiego. Oprócz najważniejszych partnerów całej uczelni także wydziały i centra badawcze uhonorowały tych, z którymi współpracują od lat.

Wśród obdarowanych kluczem UAM są: Urząd Marszałkowski, Urząd Miasta Poznania, Santander Bank Polska, Microsoft, Kulczyk Foundation, CK Zamek i Fundacja UAM.

Forum rozpoczął rektor UAM prof. Andrzej Lesicki, który przypomniał, że obecny rok jest rokiem szczególnym, bo związanym z jubileuszem 100-lecia. – Ten uniwersytet zakładali poznaniacy i Wielkopolanie. Z jednej strony był symbolem nowego początku, ale także symbolem odzyskanej niepodległości – mówił prof. Lesicki – Ta współpraca poznaniaków i Wielkopolan z uniwersytetem kontynuowana była przez wszystkie następne lata, a w XXI wieku dynamiczny rozwój zaowocował nowymi programami kształcenia prowadzonymi we współpracy z pracodawcami, wspólnymi badaniami naukowymi i innowacyjnymi projektami.

Forum było również okazją do podziękowania za współpracę partnerom naszych wydziałów. Prorektor UAM prof. Marek Nawrocki, pomysłodawca i główny

organizator forum, podkreślił, że choć ze względu na ramy czasowe możliwe było zaproszenie i bezpośrednie podziękowanie zaledwie niewielkiej liczbie osób, to wszystkim swoim partnerom uniwersytet jest niezwykle wdzięczny. Wsparcie władz samorządowych, instytucji publicznych, edukacyjnych, stowarzyszeń pracodawców i wielu firm dla uczelni jest bardzo cenne. – Kluczowi partnerzy wspierają UAM w wielu działaniach – podkreśla prof. Marek Nawrocki – Fundują stypendia i staże, wskazują obszary współpracy, potrzeby regionu i miasta, prowadzą z nami projekty badawcze, kulturalne i społeczne. Warto zauważyć, że mury uniwersytetu w trakcie jego 100-letniej historii opuściło już prawie 290 tys. absolwentów. Mieli i mają oni istotny wpływ na rozwój społeczny i gospodarczy naszego regionu.

Obecnie trwa dyskusja na temat kształtu programów studiów, uchwycenia właściwych proporcji między oferowaną studentom ogólną wiedzą teoretyczną i bardziej praktyczną, związaną z bieżącymi potrzebami rynku pracy. Tak znaczące firmy jak Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo, Volkswagen, IKEA, Wolters Kluwer Polska, Lidl Polska, Pearson IOKI, McKinsey EMEA Shared Services i wiele innych dzielą się swoimi doświadczeniami, oferują studentom praktyki i staże, a często ich przedstawiciele wchodzić w skład rad pracodawców działających przy wydziałach.

Uzyskujemy merytoryczne i techniczne wsparcie dla prowadzonych przez uniwersytet studiów. Nasi informatycy, wraz z Allegro i Roche Global IT Solution Centre prowadzą studia BigData kierowane do studentów, ale również bezpośrednio do działów IT wielu wielkopolskich firm. Globalna firma Sivantos wspiera studia z fizyki medycznej, Grupa Essilor z optyki okularowej, a Wielkopolska Telewizja Kablowa studia na kierunku dziennikarstwo i komunikacja społeczna. To tylko kilka przykładów.

– Uniwersytet świadczy usługi i prowadzi wspólne projekty badawcze dające naszym uczynom doświadczenia aplikacyjne i lepsze rozeznanie rynku, a uczelni konkretne dochody – wyjaśnia prof. Marek Nawrocki – Wspomnijmy tylko o jednym z największych projektów, realizowanym

z Samsung Electronics w oparciu o wspólne laboratorium badawcze działające na Wydziale Matematyki i Informatyki. Z kolei pracownicy firm realizują np. na Wydziale Chemii badania i przygotowują doktoraty wdrożeniowe.

W trakcie forum „Nasz wspólny uniwersytet” mieliśmy okazję przekonać się, jak wielu i jak różnych mamy partnerów i ile zyskujemy na wzajemnej współpracy.

Krzysztof Smura

W ROKU JUBILEUSZU „KLUCZE DO UAM” ODEBRALI:

Wojciech Jankowiak, wicemarszałek województwa wielkopolskiego, który przyznał, że w liczącej kilka tysięcy pracowników kadryze urzędu z pewnością około połowa kończyła UAM.

Jacek Jaśkowiak, prezydent Poznania, nie pozostał dłużny i stwierdził, że spośród czterech jego zastępców trzech ukończyło UAM, a on sam jest dumny, że studiował na Wydziale Prawa UAM. Zapowiedział też, że jest otwarty na współpracę przy zorganizowaniu konkursu na najlepsze tłumaczenie literatury polskiej.

„Klucze” odebrał także prezes **Michał Gajewski** z Santander Bank Polska, a po nim **Paweł Jakubik**, członek zarządu Microsoft Polska. Z Kulczyk Foundation w imieniu Dominiki Kulczyk list z podziękowaniem odczytała **Beata Kopeć**, dyrektor projektów społecznych. „Klucze” odebrała również **Anna Hryniewiecka** z CK Zamek oraz prof. **Jacek Guliński** z Fundacji UAM.

UAM ROZPOCZYNA WYŚCIG O STATUS UCZELNI BADAWCZEJ

Komunikatem Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 26 marca 2019 r. rozpoczął się wyścig najlepszych polskich uczelni o status uczelni badawczej. Dziś nie ulega już wątpliwości, że jedną z najważniejszych konsekwencji ustawy 2.0 będzie niespotykana do tej pory dywersyfikacja (także finansowa) polskich uczelni.



PROF. RYSZARD NASKRĘCKI



PROF. MAREK KWIEK



PROF. BEATA MIKOŁAJCZYK



PROF. MAREK NAWROCKI

Trzy kategorie uczelni – zawodowe, akademickie i badawcze – będą nie tylko finansowane według odrębnych zasad, ale także zróżnicowane będą ich możliwości funkcjonowania oraz stawiane im wymagania. Uczelnie badawcze będą realizować opisaną we wniosku strategię uczelni na rzecz doskonałości naukowej wraz z podnoszeniem jakości kształcenia w silnym związku z badaniami naukowymi.

Celem programu „Inicjatywa doskonałości – uczelnie badawcze” jest więc wyłonienie i wsparcie uczelni, które będą dążyć do osiągnięcia statusu uniwersytetu badawczego.

Nabór wniosków konkursowych trwać będzie do 24 czerwca 2019 r., a wnioski oceni międzynarodowy zespół ekspertów – istotnym elementem tej oceny jest rozmowa autorów wniosku z zespołem oceniającym.

Czasu jest więc niewiele, za to konsekwencje będą odczuwane przez wiele lat. Laureaci – nie więcej niż 10 uczelni – oprócz zaszczytnego tytułu uczelni badawczej otrzymają przede wszystkim dodatkowe wsparcie finansowe – roczne zwiększenie subwencji o 10 %. W przypadku naszego uniwersytetu ta dodatkowa kwota może wynieść ponad 50 mln zł rocznie, a zatem w planowanym 6-letnim okresie finansowania będzie to ponad 300 mln zł. To znacząca kwota, szczególnie, że uczelnie badawcze same mogą zdecydować jak najlepiej te środki wykorzystać dla swojego rozwoju. Absolutnym priorytetem musi być podniesienie poziomu jakości działalności naukowej i poziomu jakości kształcenia, oraz, w konsekwencji, podniesienia międzynarodowego znaczenia działalności uczelni.

Do konkursu mogą przystąpić uczelnie spełniające kryteria ustawowe: 8 uniwersytetów (UG, UAM, UJ, UŁ, UMK, UŚL, UW, UWwr), 6 politechnik (AGH, PG, PŁ, PŚL, PW, PWwr), 4 uczelnie medyczne (GUMed, UMP, UMB, UMŁ) i jedna uczelnia „life sciences” (UPWr). Wiadomo więc z kim przyjdzie nam się zmierzyć w tym prestiżowym konkursie.

Powołany przez rektora UAM prof. Andrzeja Lesickiego czteroosobowy zespół rozpoczął już pracę nad przygotowaniem wniosku konkursowego. Zespół ten tworzą prorektory: profesorowie Ryszard Naskręcki, Beata Mikołajczyk i Marek Nawrocki oraz prof. Marek Kwiek. Ponadto powstanie też grupa konsultacyjna, w skład której wejdą m.in. przedstawiciele wydziałów z kategorią A+. Zespół projektowy wykorzysta liczne dane i analizy, które powstają w ramach realizacji innego projektu „Strategia doskonałości – uczelnie badawcze”.

Nabór wniosków konkursowych trwać będzie do 24 czerwca 2019 r., a wnioski oceni międzynarodowy zespół ekspertów

Wniosek konkursowy musi zawierać dwa istotne elementy: analizę SWOT w odniesieniu do celów, do których dążyć będzie UAM jako uczelnia badawcza oraz szczegółowy plan działań (wraz z harmonogramem), które przyczynią się do istotnego podniesienia poziomu jakości działalności naukowej i poziomu jakości kształcenia, szczególnie w kontekście podniesienia międzynarodowego znaczenia działalności uczelni.

To duże wyzwanie, zwłaszcza z uwagi na ogromne naukowe zróżnicowanie naszej uczelni oraz wielość reprezentowanych w niej dyscyplin naukowych.

Kluczowe znaczenie, zarówno w analizie SWOT, jak i w przyjętej strategii rozwoju, mieć będzie wyznaczenie tzw. priorytetowych obszarów badawczych (POB), które powinny zostać zidentyfikowane przede wszystkim na podstawie ilościowej analizy wielu wskaźników. Nie tylko jakości wskazanych ►

UAM ROZPOCZYNA WYŚCIG O STATUS UCZELNI BADAWCZEJ
dokończenie ze str. 7

► przez uczelnię POB podlegać będzie ocenie, ale także sposób ich wyłonienia (analiza sposobu identyfikacji).

Obowiązkowym uzupełnieniem tej części wniosku będzie imienne wskazanie najwybitniejszych naukowców oraz wybitnych młodych naukowców prowadzących działalność naukową w priorytetowych obszarach badawczych.

Uczelnia musi także określić szereg celów szczegółowych oraz sposoby ich realizacji. W szczególności powinny być to cele, które wzmocnią współpracę badawczą z instytucjami naukowymi o wysokiej renomie w skali międzynarodowej oraz posłużą naukowemu rozwojowi pracowników uczelni, w szczególności młodych naukowców. Ważne będą także cele, które przyczynią się do podniesienia jakości zarządzania uczelnią i pro jakościowych zmian organizacyjnych. Zaproponowany plan działań musi zostać obudowany wskazanymi przez MNiSW wskaźnikami bibliometrycznymi, jak choćby odsetek artykułów naukowych w najwyższym przedziale poziomu cytawalności, czy też odsetek artykułów naukowych powstałych we współpracy międzynarodowej (wszystko wyłącznie na podstawie baz Web of Science lub Scopus) – tak aby pokazać zwiększanie wpływu działalności naukowej uczelni na rozwój światowej nauki.

Ponadto dużego znaczenia nabierają cele służące podniesieniu jakości kształcenia studentów i doktorantów, w szczególności na kierunkach i w dyscyplinach naukowych związanych z priorytetowymi obszarami badawczymi, z uwzględnieniem potrzeby włączenia studentów i doktorantów w prowadzenie badań naukowych, a także potrzeby skutecznego konkurowania o najzdolniejszych kandydatów na studia i do szkół doktorskich, również z zagranicy oraz zarządzania talentami. Uniwersytet jako uczelnia badawcza, wbrew wielu opiniom, nie ma być uniwersytetem bez studentów czy z niewielką ich liczbą. Uczelnia badawcza powinna w najwyższym stopniu kierować swoją aktywność dydaktyczną na elitarnie kształcenie, szczególnie na studiach II stopnia, silnie powiązane z prowadzonymi badaniami naukowymi. Ważną wizytówką uczelni badawczej powinna być także szkoła doktorska, autonomiczna w swoim działaniu, skutecznie zarządzana i przede wszystkim silnie umiędzynarodowiona.

Wszystko to oznacza, że zaproponowany we wniosku program naukowego rozwoju uczelni realizowany będzie w dwóch płaszczyznach – uczelni jako całości oraz zaproponowanych priorytetowych obszarów badawczych, jako szczególnych kierunków jej rozwoju.

W stulecie swojego istnienia staje nasz uniwersytet przed wyzwaniem godnym swego jubileuszu. Status uczelni badawczej to nie mgliste marzenie na odległą przyszłość – to przede wszystkim wyzwanie, któremu musimy sprostać już dziś. I z wyzwaniem tym nie mogą się mierzyć tylko władze uczelni i zespół projektowy – bo status „uczelni badawczej” to nowa ogromna szansa na następne stulecie.



FOT. ADRIAN WYKROTA

PRZEMOC ROZGRYWA SIĘ W MIKROSKALI

Z prof. Jackiem Pyżalskim z Wydziału Studiów
Edukacyjnych UAM
rozmawia Ewa Konarzewska-Michalak.

Bada pan różne zjawiska w internecie, ale o panu również mówi się w sieci. Na przykład o Nagrodzie im. prof. Tomasza Hofmoka. Co to za nagroda i za co ją pan otrzymał?

Ta nagroda jest dla mnie bardzo istotna. Przyznała ją NASK (Naukowa i Akademicka Sieć Komputerowa – Państwowy Instytut Badawczy) z okazji 25-lecia funkcjonowania tej instytucji. To czołowa placówka w kraju, która zajmuje się szeroko rozumianym bezpieczeństwem w sieci. Nagrodę otrzymały trzy osoby; ja w kategorii: społeczeństwo informacyjne. W uzasadnieniu wskazywano na moje badania z ostatnich dziesięciu lat związane z funkcjonowaniem dzieci i młodzieży online. Najwięcej uwagi poświęciłem w tym czasie eksploracji zjawiska agresji elektronicznej, którą niektórzy nazywają cyberprzemocą.

Właśnie wydaliśmy monografię w Wydawnictwie Naukowym UAM przedstawiającą polską część wyników badań zrealizowanych w sieci naukowej EU Kids Online. To największe europejskie badania porównawcze dotyczące aktywności funkcjonowania młodych ludzi w internecie. Większość badań, które prowadziłem, miała charakter zespołowy. Kapituła zatem zdecydowała się nie tylko nagrodzić moje badania, ale także zespoły, w tym międzynarodowe, z którymi pracuję.

Wiem, że współpracuje pan z Japonią, a dokładnie z politechniką w Kitami. W jaki sposób?

To unikalna współpraca naukowców nauk społecznych i technicznych. W Kitami miałem okazję gościć na stażu kilka lat temu. Tamtejszy zespół pracuje nad tzw. automatyczną detekcją agresji elektronicznej w sieci, czyli zajmuje się tym co ja, ale przy pomocy

innej metodologii. Japońscy naukowcy potrzebowali konsultacji z dziedziny nauk społecznych, dlatego skontaktowali się ze mną. Aby w ten sposób przeciwdziałać agresji w sieci, konieczne jest użycie dwóch perspektyw: społecznej, żeby dowiedzieć się, czym jest to zjawisko, kto w nim uczestniczy, jakie są jego konsekwencje i uwarunkowania, ale też niezbędna jest tutaj wiedza informatyczna, czyli stworzenie takich instrumentów, które pozwolą identyfikować hejt w internecie. Japończycy wykorzystują oprogramowanie, które potrafi wykryć takie treści. Wbrew pozorom to bardzo trudne, bo trzeba wyłapać kontekst wypowiedzi. Napisanie takiego programu wymaga gruntownej wiedzy o zjawisku.

Z agresją w sieci wiąże się przemoc rówieśnicza. Widziałam film na Youtube, w którym zapraszał pan nauczycieli na szkolenie. Mówił pan o przemilczanych faktach dotyczących tego problemu. Pamięta pan ten film?

Oczywiście, że tak. Jeżeli chodzi o przemoc rówieśniczą, to jest wiele elementów, na które nie zwraca się uwagi. Pojawienie się przemocy w zespole klasowym jest długim procesem. Wszyscy widzą czynną przemoc: fizyczną, werbalną, a nawet cyberagresję. Natomiast umyka uwadze coś, co jest początkiem, co stanowi korzeń problemu czyli tzw. przemoc relacyjną, polegającą na wykluczeniu kogoś z grupy. Jeśli przez dłuższy czas zespół klasowy nie stworzy z taką osobą żadnej więzi, bliska jest stąd droga do agresji czynnej. Bardzo łatwo skrzywdzić kogoś, z kim nic nas nie łączy; nikła jest szansa, że ktoś stanie w jego obronie. Wszyscy się zastanawiają, co zrobić, jeśli taka przemoc już nastąpi, natomiast niewiele osób wie, że wcześniej należy wspierać więzi, które w dużym stopniu jej zapobiegają. Osobną sprawą jest to, że nawet gdy już wiemy, że chcemy takie więzi wspierać, musimy jeszcze wiedzieć jak to robić – a to także łatwe nie jest. W ogóle w profilaktyce przemocy rówieśniczej łatwo jest zaszkodzić pomimo dobrych intencji.

Wynika z tego, że cyberprzemoc jest związana z przemocą w realnym świecie.

Najczęściej jest. Rzadko w międzynarodowych badaniach wyniki są tak spójne. Większość z nich bardzo mocno pokazuje prosty mechanizm: ci, którzy są sprawcami twarzą w twarz, są też sprawcami agresji internetowej. Ale bywa, że ci, którzy są ofiarami agresji tradycyjnej, bywają sprawcami w internecie, bo to bezpieczne miejsce, gdzie mogą dokonać rewanżu. Wyraźne jest tu jednak powiązanie. Nie powinno się traktować cyberprzemocy, zwłaszcza rówieśniczej, jako osobnego zjawiska. Jest ona mocno zakorzeniona w codziennych relacjach. Zresztą wracając do pytania – staramy się mówić o funkcjonowaniu w świecie offline i online, a nie realnym i wirtualnym, jak mówiło się dawniej. Te obecnie używane określenia wskazują na różnice w kontekście, ale nie wartościują, co jest prawdziwe, a co nie.

Coraz częściej słyszy się o samobójstwach wśród nastolatków wywołanych przemocą w sieci. Czy to zjawisko pogłębia się w ostatnich latach?

Mówi się o tzw. bullyingu – termin pochodzi od angielskich słów: bullying (dręczenie) i suicide (samobójstwo). Mowa tutaj o sytuacji, gdy doświadczanie przemocy było znaczącym czynnikiem, który pchnął młodego człowieka w kierunku samobójstwa. Większość badań pokazuje, że w konkretnym przypadku zwykle nie jest jedynym.

Jeśli idzie o rozpowszechnienie zjawisk przemocy i cyberprzemocy rówieśniczej, to polskie wyniki są na przeciętnym poziomie. Badania nie potwierdzają także medialnej wizji o jakimś skoku, znaczącym przyroście tego typu problemów. Niestety, kiedy przyglądamy się praktyce, to okazuje się, że więcej się o bullyingu mówi niż mu przeciwdziałają. To nie jest takie proste, nie wystarczą działania edukacyjne, zmiany dotyczą raczej stylu codziennej pracy szkoły. Trzeba wiedzieć, jak odróżnić konflikt dwóch uczniów od znęcania się wielu osób nad ofiarą. Jedno i drugie mieści się pod wielkim pa-

rasolem z napisem: agresja rówieśnicza. Bullying ma trzy charakterystyczne cechy: jest czymś, co się dzieje regularnie wobec tej samej osoby przez dłuższy czas, sprawca lub sprawcy mają przewagę nad ofiarą, może to być przewaga psychologiczna związana z komunikowaniem się. W pewnym momencie pojawia się także działanie intencjonalne – sprawcy chcą skrzywdzić i to robią. Jeśli przyjmujemy takie kryteria, nie mówimy o masowym zjawisku, to 5-10 procent z rocznika. Natomiast wyniki badań są spójne – osoby, które doświadczają tego rodzaju dręczenia, ponoszą poważne szkody w postaci depresji, zaburzeń psychosomatycznych. Takie dziecko nie może normalnie funkcjonować w szkole. Niektóre badania np. Australian Temperament Project potwierdzają długotrwały charakter konsekwencji, których ślady pozostają nawet w dorosłości.

Co w Polsce robi się, żeby przeciwdziałać bullyingowi?

Robi się sporo rzeczy, zwłaszcza w modelu edukacyjnym. Jednak sama wiedza nie wystarczy do tego, żeby osoba stosująca przemoc przestała jej używać. Skuteczne radzenie sobie leży w kompetencjach i umiejętnościach nauczyciela. Muszę umieć sensownie zareagować, gdy widzę, że uczeń jest ośmieszany na lekcji. To jest iskra, która może wywołać poważniejsze problemy. Muszę też wiedzieć, co robić w nowej grupie klasowej, by uczynić z niej wspólnotę. Wierzę w takie działania. Wszystko rozgrywa się w mikroskali, nie w zakresie wielkich słów czy ogólnikowych programów.

Czy my, Polacy, jesteśmy bardzo agresywnym narodem, skoro tyle teraz jest mowy nienawiści w internecie?

Jest tego sporo – choć znów wbrew medialnym doniesieniom, większość osób tak się nie zachowuje. Pojawia się pytanie, jak reaguje państwo, na ile takie rzeczy są egzekwowane. Dobrze, że się o tym mówi. Oczywiście internet nie jest przyczyną zjawiska, tylko

Nie powinno się traktować cyberprzemocy, zwłaszcza rówieśniczej, jako osobnego zjawiska. Jest ona mocno zakorzeniona w codziennych relacjach

przekonania i postawy ludzi. Sieć można potraktować, jako szkło powiększające dla tego problemu. Fakt, podczas korzystania z internetu pojawia się kilka mechanizmów psychologicznych, np. efekt kabiny pilota, kiedy nie widzi się efektów swoich działań, więc wydaje się, że można robić więcej albo efekt pozornego poczucia anonimowości. Reasumując – jeśli mam więzi z innymi ludźmi i ich szanuję, to chroni mnie ona przed zrobieniem niewłaściwych rzeczy, zarówno twarzą w twarz, jak i online.

Został pan powołany do Komitetu Zarządzającego Sieci Naukowej COST dotyczącej współpracy naukowej w badaniach przemocy rówieśniczej w kontekście problemów migracyjnych. Czym będzie się pan tam zajmował?

Przemocą rówieśniczą, ale w kontekście migracji czyli sytuacji, która w naszych szkołach kiedyś była rzadkością. Teraz mamy wiele dzieci, które nie do końca opanowały język polski, pochodzą z różnych krajów, prezentują zróżnicowane wartości kulturowe i mają trudności adaptacyjne. Z punktu widzenia mechanizmów bullyingu mogą łatwiej zostać ofiarami. Wiele badań zresztą pokazuje, że dzieci ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi, niepełnosprawnościami, nawet odmienne fizycznie są częściej ofiarami niż te, które są bliższe szeroko rozumianej normy. Naukowcy zaproponowali sieć naukową COST, by zająć się tym problemem. Już planujemy w Polsce badania, ale też będziemy pracować nad tym, co może zrobić instytucja edukacyjna, by takie dzieci były lepiej przyjmowane przez rówieśników.

GWIEZDNE WOJNY ZE ŚMIECIAMI



Z prof. Edwinem Wnukiem z Instytutu Obserwatorium Astronomiczne UAM rozmawia Krzysztof Smura

Panie profesorze, Instytut, którego do niedawna był pan szefem, przeszedł długą drogę. Zaczynał wraz z Uniwersytetem Poznańskim. Dziś to wiodąca jednostka naukowa, o której się mówi. Badań, którymi się zajmujecie, jest coraz więcej...

To prawda. Tylko w tej chwili jesteśmy w trakcie realizacji kilku projektów europejskich. Pięć z nich jest związanych z Europejską Agencją Kosmiczną, a o szóstym z ESA rozmawiamy. Drugą ścieżką to granty Komisji Europejskiej i w jej ramach zrealizowaliśmy duży projekt dotyczący śmieci kosmicznych – budowy lasera do eliminacji kosmicznych odpadów. Koledzy kończą kolejny projekt dotyczący fizyki małych planet, a obecnie bardzo intensywnie wchodzimy w projekt finansowany przez Komisję Europejską w ramach Horyzontu 2020 tj. w kwestię uczestnictwa Polski w konsorcjum europejskim do wykrywania i śledzenia sztucznych satelitów i śmieci kosmicznych.

Polska od stycznia tego roku stała się członkiem tego konsorcjum i dołączyła do pięciu państw założycieli. Wraz z całym konsorcjum przystępujemy obecnie do prac związanych z przygotowaniem kolejnego projektu, tym razem na 70 mln euro. Chodzi o budowę niezależnego systemu europejskiego do wykrywania i śledzenia sztucznych satelitów i śmieci kosmicznych. Niezależnego od USA. Nasz uniwersytet bardzo mocno w tym uczestniczy. Powiedziałbym nawet, że jesteśmy tu jednostką wiodącą.

Słowem ogromne pieniądze „wrzucamy w śmieci”?

Europejski program SSA – Space Situational Awareness, czyli określenie sytuacji w kosmosie, która zagraża Ziemi, to nasz priorytet. SSA składa się z trzech elementów: NEO – planetoidy zbliżające się do Ziemi (przykład Czelabińska), drugi to SWE – pogoda kosmiczna, czyli wpływ Słońca na to, co dzieje się na Ziemi i wokół niej, i trzeci to SST – sztuczne satelity i śmieci kosmiczne, obserwacje i monitorowanie ich ruchu orbitalnego. Właśnie on jest obecnie naszym priorytetem. Z jednej strony jest to pogranicze nauki i aplikacji, bo nie jest to czysta nauka. Potrzeba narzędzi teoretycznych i obliczeniowych, które zostały wypracowane na uczelniach. Nauka musi w tym uczestniczyć,

a z drugiej strony muszą w tym uczestniczyć firmy branży kosmicznej.

Również na UAM w tej kwestii wiążemy współpracę między firmami a nauką?

Jak najbardziej. Te projekty są realizowane w konsorcjach, w których uczestniczą np. 2-3 firmy i dwie jednostki naukowe. Przykładowo w PPNT mieści się jedna z firm, z którą realizujemy większość projektów. Bardzo silnie współpracujemy z astronomem-amatorem, lekarzem Michałem Żołnowskim z Krakowa, mającym własne obserwatorium i kilka teleskopów na świecie. Buduje kolejne. On reprezentuje nas też na najważniejszej konferencji SST, która rokrocznie odbywa się na Hawajach. To działanie na pograniczu nauka-aplikacje i nie wszyscy potrafią to docenić. Trzeba jednak oddać prawdę np. dr. Żołnowskiemu, który odkrył ponad sto planetoid zarejestrowanych przez Międzynarodową Unię Astronomiczną. Ba, jedna z nich nosi jego imię, a inna jego żony. Obok Skłodowskiej, Chopina jest więc i pani Marta. Astronom-amator dostaje dziś granty z Europejskiej Agencji Kosmicznej.

Rola UAM w badaniach i projektowaniu systemu monitorowania, a nawet zwalczania zagrożeń, jest zatem niebagatelna. Co musieliśmy zrobić, żeby tak się stało?

Od początku ery satelitarnej, a więc od 1957 roku, zajmujemy się obserwacjami sztucznych satelitów i jesteśmy w tym wyspecjalizowani. Podobnie jak i w teorii ich ruchu. Nie zajmujemy się np. pogodą kosmiczną, bo to jest domena Wrocławia, ale od lat 50., 60. rozpoczęły się u nas badania planetoid. Powstała niezwykle silna grupa naukowa (dziś około 10-osobowa) i nieskromnie mówiąc, jesteśmy dziś z pewnością jedną z najsilniejszych grup w Europie. Mamy kilka niezwykle wydajnych naukowo młodych osób, bardzo zaangażowanych. To daje dużą satysfakcję i sprawia, że ze spokojem możemy myśleć o przyszłości poznańskiej jednostki.

Czy walka z kosmicznymi śmieciami nie przypomina panu walki z wiatrakami?

Era kosmiczna spowodowała, że nikt na początku nie zdawał sobie sprawy z zagrożeń w tej wielkiej przestrzeni. Z czasem obiek-

tów zaczęło przybywać i dziś rodzi się pytanie, czy kosmiczne śmieci zagrażają ziemskiej cywilizacji? Ogromna liczba wystrzelanych satelitów powoduje, że pozostałości po nich jest bardzo dużo. I liczba ta rośnie lawinowo. Dziś możemy wręcz domniemywać, że każdy satelita po jakimś czasie może zostać rozbity przez kosmiczne śmieci i trzeba temu zaradzić. Inaczej zagrożona będzie gospodarka światowa, rolnictwo, telekomunikacja.

Europa buduje niezależny system do nawigacji Galileo, a także system Copernicus, który służy do monitorowania wszystkiego, co się dzieje w zakresie środowiska. Obecnie mamy około 1700 aktywnych satelitów, w tym satelitów ukierunkowanych na obronność. Stąd ochrona jest konieczna.

W 1993 roku zostałem zaproszony do U. S. Naval Observatory w Waszyngtonie. Amerykanie organizowali konferencję przed wystrzeleniem stacji kosmicznej. Zaproszono 30 osób z całego świata, a temat był jeden – zapobieżenie zniszczenia stacji kosmicznej przez kosmiczne śmieci. Jako że zajmowałem się teorią ruchu satelitów, zostałem zaproszony. I od tego czasu pracuję z ekspertami, których wówczas poznałem. Amerykański system NORAD śledzi ruch około 25 tysięcy obiektów satelitarnych (w tym śmieci), z czego około 5 tysięcy jest tajnych. Chcąc się uniezależnić od Amerykanów, kilka lat temu Komisja Europejska zdecydowała o budowie własnego systemu do śledzenia i wykrywania satelitów. Pracę rozpoczęło 5 krajów. Od 1 stycznia tego roku dołączyła do nich Polska, a od 1 kwietnia zaczęła się praca operacyjna. Dla Centrum Operacyjnego w Warszawie ośrodek poznański przygotowuje software projektu. W całość bardzo zaangażowana jest strona wojskowa, więc wiele z naszych badań objętych jest klauzulą tajności.

Czy, posiadając dzisiejsze narzędzia, jesteśmy w stanie obszereować wszystkie kosmiczne śmieci?

Obecnie jedynym działającym systemem jest system amerykański. To jest zespół kilkudziesięciu radarów do obserwacji obiektów bliższych Ziemi. Do obserwacji dalszych służą teleskopy. Amerykanie mogą obserwować wszystko, co ma rozmiary powyżej 10 centymetrów i krąży wokół Ziemi po niskich orbitach, do 2000 km, oraz o rozmiarach 30 cm na orbicie geostacjonarnej. Tworząc system europejski wchodzimy do gry tylko z teleskopami.

Naszym uniwersyteckim teleskopem w Arizonie jesteśmy w stanie obserwować obiekty mniejsze niż Amerykanie – w granicach od 5 do 10 centymetrów. Jak już wspomniałem, Amerykanie obserwują obecnie do 25 tysięcy obiektów. Ile w takim razie jest tych mniejszych, których nie widzimy, a które stanowią realne zagrożenie dla kosmicznych misji? Jest ich mnóstwo. Ich liczbę szacuje się na 600-700 tysięcy...

Przykład zagrożenia?

Kulka aluminiowa o średnicy 1 cm, poruszająca się w przesterzeniu z prędkością 7 km na sekundę, ma taką energię kinetyczną jak samochód osobowy, jadący z prędkością 50 km/godzinę. Proszę sobie wyobrazić skutek uderzenia tego samochodu. Jest on porównywalny ze wspomnianą kulką aluminiową.

Zderzeń satelitów jest coraz więcej. Tym samym liczba odłamków-śmieci się mnoży.

Winna temu jest choćby niefrasobliwość Chińczyków. Dziesięć lat temu głośna była sprawa zestrzelenia przez nich własnego satelity. Jego rozbicie spowodowało namnożenie niebezpieczeństwa w skali niewyobrażalnej. Powstało ponad 3 tysięcy kawałków o rozmiarze przekraczającym 10 cm. A ile tych mniejszych, nie wiadomo. W marcu tego roku podobne działanie, w nieco mniejszej skali, przeprowadziły Indie. Nie tędy droga. Więcej – Europejska Agencja Kosmiczna straciła kontrolę nad satelitą wielkości autobusu.

Chodzi o kosztujący niemal 3 mld dolarów Envisat?

Tak. Niestety, nadal nie ma pomysłu, jak go zneutralizować, ściągnąć. Trzeba by go w końcu złapać, bo skutki zderzenia mogą być ogromne.

Poznański ośrodek opracował program do tego typu działań. Mówił pan o tym w jednej z audycji naukowych. Kosztuje on ponad miliard euro...

Niestety. To musi kosztować. Pomysłów jest sporo. Od takich, które sugerują pojedyncze wyłapywanie obiektów i sprowadzanie ich na Ziemię – koszty byłyby niewyobrażalne – po zestrzelenie ich laserem. Nasz projekt nazywał się CLEANSPEACE i wykonywaliśmy go razem z Francuzami, Niemcami i Hiszpanami w ramach FP7. Nasza metoda opierała się właśnie o wykorzystanie lasera ogromnej energii. Praca trwała trzy lata. Potrzebowaliśmy potężnej energii i lustra o średnicy 7-10 metrów, które formuje wiązkę laserową wielkości lustra i na wysokości tysiąca kilometrów skupia się do średnicy pół metra. Naszym zadaniem było opracowanie teorii ruchu, która pozwalałaby trafić w obiekt poruszający się z ogromną szybkością około 7 km/s. Prototyp stworzyli Francuzi i Niemcy i okazało się, że to działa. Problemem było takie trafienie obiektu, by nie podwyższać jego orbity tylko go z niej wytrącić, a efektem miało być spalanie go w atmosferze. Obliczenia były bardzo skomplikowane, bo przecież każdy obiekt, śmieć – ma inny kształt. Ostatecznie otrzymaliśmy bardzo wysokie oceny za naszą pracę, ale obliczy-

70 mln euro ma kosztować pierwszy etap budowy niezależnego systemu europejskiego do wykrywania i śledzenia sztucznych satelitów i śmieci kosmicznych

liśmy też, że potrzebne jest kilka tego typu urządzeń, a każde kosztowałoby około 1 mld euro.

Kogo na to stać?

No właśnie. Konkluzja nie napawa optymizmem, ale była taka, że sponsorzy znajdują się w sytuacji, gdy kilka ważnych satelitów zostanie uszkodzonych. A to się stanie. Obecnie nawet uczniowie czy studenci budują satelity i wysyłają je w kosmos. Prywatne firmy go nimi zaśmiecają. Liczba minisatelitów o rozmiarach pudełka 10x10 centymetrów rośnie lawinowo. Ba, są pomysły, by na orbicie umieszczać reklamy. Celują w tym Japończycy.

Jak w takim razie ustrzec się przed tymi najmniejszymi odpadami – do 5 centymetrów?

Budowane są specjalne osłony w postaci kilku warstw, które powodują wytracanie energii przez intruza w momencie uderzenia. Intruza o wielkości do 1 centymetra, bo taka ochrona przed większymi obiektami jest nieskuteczna.

Nie można przed nimi uciec?

Można, pod warunkiem, że chroniony satelita jest wyposażony w silniki (i zapas paliwa), umożliwiające wykonanie uniku, czyli manewru orbitalnego. Zmiana trajektorii lotu satelity może być wykorzystana także do innego celu. Półtora roku temu, w czasie mojego pobytu w Pensylwanii pokazano nam przykłady sytuacji, w których satelity chińskie i rosyjskie podchodziły i monitorowały np. satelity amerykańskie. To sytuacja bardzo niebezpieczna, świadcząca o tym, że każde z tych państw może zrobić co zechce z „obcym”.

Mówimy już o kosmicznej broni?

Jak najbardziej. Ale Amerykanie sobie poradzą.



DWUJĘZYCZNOŚĆ MA ZNACZENIE

Z prof. Katarzyną Dziubalską-Kołączyk, dyrektorką Bilingualism Matters Poznań i dziekaną Wydziału Anglistyki UAM rozmawia Jagoda Haloszka

Czy to prawda, że na naukę języka nigdy nie jest za późno?

Moja odpowiedź brzmi: tak. Nigdy nie jest za późno. Jestem o tym przekonana. Dowodzą tego badania, które m.in. również sama prowadzę. Owszem, istnieje przekonanie, że uczymy się języka najlepiej w pierwszym, wczesnym okresie życia. W gruncie rzeczy ten okres dotyczy opanowania pierwszego języka, nie oznacza to jednak, że po tym okresie nie możemy drugiego czy kolejnego języka dołożyć. Prawdą jest, że im więcej języków w tym pierwszym okresie młodego wieku będziemy starali się opanować, tym będziemy otoczeni innymi językami, tym większą mamy szansę stać się osobami bilingwalnymi (dwi- lub wielojęzycznymi). Im więcej będzie okazji przyswojenia języków w tym młodym wieku, tym szybciej będziemy mieli tę pracę za sobą, ale to nie oznacza, że w wieku późniejszym, a nawet starszym nie możemy podjąć się zadania nauczenia się kolejnego języka. Nie ma żadnych przeszkód neurologicznych, ani kognitywnych. Można wręcz powiedzieć, że zaletą jest uczyć się języka w dorosłym życiu, gdyż mamy już doświadczenie z językiem pierwszym lub innymi, a także z uczeniem się w innych obszarach wiedzy oraz jesteśmy świadomi tego procesu, czyli mamy wykształcone i utrwalone umiejętności kognitywne.

Jakie są zalety bycia osobą dwujęzyczną?

Należy zacząć od najbardziej oczywistych: jeżeli język traktujemy przede wszystkim jako narzędzie komunikacji, to wtedy po prostu komunikujemy się z większą liczbą osób. Kolejną zaletą wielojęzyczności jest zwiększenie potencjału kognitywnego. W tym wypadku nasz mózg jest bardziej pobudzony. Im więcej

języków tym więcej można poznać „rzeczywistości” oddawanych przez dany język zawsze nieco inaczej. Osoby dwujęzyczne są bardziej kreatywne, łatwiej się uczą, są wielozadaniowe i elastyczne, łatwiej skupiają się na zadaniach, wcześniej dostrzegają i uwzględniają perspektywę innych.

A wyzwania?

U dwujęzycznych dzieci rodzice zauważają na przykład, że dziecko może mieć mniejszy leksykon (zasób słów) w języku X i w języku Y, niż dziecko jednojęzyczne w każdym z tych języków. Wtedy rodzice mogą sądzić, że dziecko jest opóźnione. Jest to mit, ponieważ dziecko to ma faktycznie większy zasób słownictwa, czyli kognitywnie jest bardziej rozwinięte, a różnice z biegiem czasu wyrównają się. Kolejnym wyzwaniem może być szkoła, która nie prowadzi zajęć w języku dominującym dziecka. Wtedy takiemu dziecku trzeba pomóc.

I wtedy wkraczacie wy, w kolorach BM.

Tak. Nasza wiedza i działania mogą pomóc, np. poprzez dostarczenie nauczycielom wskazówek dydaktycznych przydatnych w kontekście dwujęzycznym, uspokojenie rodziców oraz zachęcenie dzieci do nauki. Proponujemy szkolenia, warsztaty, materiały informacyjne, które mają na celu zastosowanie w praktyce wyników badań na temat wielojęzyczności. Uczestnicy procesu akwizycji języków mogą też stać się dla nas potencjalnymi obiektami badań.

W kwietniu został otwarty w Poznaniu prestiżowy ośrodek Bilingualism Matters. Czym dokładnie jest BM?

Nazwa tego projektu „Bilingualism Matters” w wolnym tłum-

czeniu oznacza „dwujęzyczność ma znaczenie”. Jest to inicjatywa i jednocześnie organizacja, która początek ma na Uniwersytecie w Edynburgu. Założycielką jest wybitna językoznawczyni, profesor Antonella Sorace. Od września 2018 r. dołączyliśmy do 22 oddziałów Bilingualism Matters działających na świecie. A teraz otworzyliśmy siedzibę, która mieści się na Św. Marcinie w Collegium Martineum.

Jakie są cele tego projektu?

Głównym celem jest niesienie wiedzy interesariuszom, a są nimi osoby bilingwalne oraz nauczyciele i opiekunowie tych osób, a zatem dzieci i ich rodzice, nauczyciele w szkołach, ale również instytucje, które są zainteresowane losom osób wielojęzycznych w szkołach. Drugi cel to przede wszystkim prowadzenie badań na temat dwujęzyczności, które odpowiedzą nam na pytania, co dzieje się w naszej głowie, gdy uczymy się lub używamy więcej niż jednego języka. Z tych dwóch celów wynika trzeci, czyli współpraca z tymi wszystkimi osobami. Trzeba tutaj podkreślić, że migracje są od zawsze. Tutaj, w Polsce czy w Poznaniu, widzimy bardzo dużo rodzin z Ukrainy, których pierwszym językiem jest ukraiński lub rosyjski i nagle znajdują się w polskiej szkole. I to jest nasze pole do działania.

Jak to pole do działania w takim razie wygląda?

Na początku chciałabym podkreślić, że korzystamy i będziemy korzystać z całej sieci Centrum BM. Mamy pewien zasób wiedzy na temat dwujęzyczności, który pochodzi nie tylko od nas, czy z naszych badań, ale możemy czerpać wiedzę z innych krajów. Jedno konkretne działanie to przystosowywanie wyników badań naukowych do konkretnych przypadków. Będziemy się uczyć tłumaczenia i zastosowania naszej wiedzy dla potrzeb ludzi. Chcemy przeprowadzać różnego rodzaju szkolenia dla rodziców, nauczycieli, dzieci, uczniów, instytucji. Według mnie ważnym jest rozpatrywanie każdego przypadku indywidualnie, dlatego otworzyliśmy tę siedzibę na Św. Marcinie, aby rodzic miał gdzie przyjść z dzieckiem i uzyskać pomoc. Na pewno taki rodzic, który przyjdzie z wątpliwościami np. „Czy moje dziecko powinno przestać mówić w swoim języku, a zacząć mówić po polsku” od razu otrzyma odpowiedź „Nie. Ma ten swój język jak najbardziej używać i zachowywać”. Oczywiście, moglibyśmy to zrobić mailowo, ale napisanie komuś „rób to” jest trudne i nieodpowiedzialne, ponieważ trzeba znać cały kontekst.

Zespół BM ma więc już swoją siedzibę. Jak będzie wyglądać praca w tym miejscu?

Przede wszystkim będzie to miało charakter punktu kontaktowego. Jest to miejsce, w którym odbywać się będą dyżury naszych pracowników, doktorantów, studentów czy wolontariuszy, którzy wyposażeni będą w podstawowy pakiet wiedzy, potrzebny w pierwszej rozmowie z osobą zainteresowaną. Myślimy również, aby to było miejsce spotkań, gdzie będziemy mogli zrobić szkolenia i warsztaty, czy też przeprowadzić wykłady. Pierwsze już są zaplanowane, w ramach uniwersyteckiego projektu Kolaboratorium. Miejsce jest polem do współpracy z miastem i wszystkimi jednostkami w Poznaniu, które się zajmują kontaktami z osobami z zagranicy.

Czyli dzięki pracy w BM spełniamie III misję uniwersytetu.

Tak, ponieważ współpracujemy z otoczeniem na rzecz otoczenia. Jest to Centrum, które skupia różne formy działania i instytucje, które pracują w jednym celu. Wiadomo tutaj, że chodzi o przekładanie zdobyczy nauki na zastosowanie ich w społeczeństwie. Nie moglibyśmy stworzyć takiego Centrum jak BM, gdybyśmy nie robili badań naukowych w tej dziedzinie. Nie wystarczy tylko chcieć mieć takie Centrum, trzeba spełniać odpowiednie kryteria. A tym warunkiem, który my spełniamy, jest prowadzenie przez wiele osób na Wydziale Anglistyki badań

nad akwizycją języków. Trzecia misja będzie polegała na tym, że jak najwięcej z tych osiągnięć będziemy starali się przełożyć na praktykę, czyli jak najwięcej pokazać. Kwintesencją trzeciej misji jest również uświadamianie ludziom spoza uniwersytetu, czym się zajmujemy, czyli przybliżanie wzajemne nas do siebie. Bardzo byśmy chcieli, aby rozumiano nas i nasze badania.

Mówiła pani o badaniach naukowych, które prowadzicie w tej dziedzinie. Jakie to badania?

Stworzyliśmy właśnie nowe laboratorium EEG. W tym momencie, w ramach WA LABS, mamy zatem lab EEG, lab psycholingwistyczny, Laboratorium Języka i Komunikacji, lab okulograficzny (eye-trackingowy) oraz Laboratorium Przetwarzania Mowy i Języka. Badania psycholingwistyczne (również neurolingwistyczne) to szeroko zakrojone badania indywidualnego użytkownika języka. Inne badania z dziedziny wielojęzyczności to badania fonetyczne. Mamy laboratorium do nagrań, ale również jest wiele oprogramowań, które nam służą. Badania te skupiają się przede wszystkim na wymowie oraz wzajemnym oddziaływaniu języka pierwszego i drugiego w zakresie fonetyki. Kolejne badania prowadzone są w ramach językoznawstwa kognitywnego oraz pragmatyki, czyli w jaki sposób używamy języka jako narzędzia do wpływania na innych. Prowadzimy również badania z zakresu socjolingwistyki, np. dotyczące języków mniejszościowych oraz składni mówców dwujęzycznych. We współpracy z innymi ośrodkami próbujemy też sił w badaniach neurolingwistycznych z zastosowaniem rezonansu magnetycznego. Dzięki temu zobaczyć można obszary mózgu, które się aktywują u osób mono- i wielojęzycznych.

Z jakimi instytucjami współpracujecie?

Od początku współpracujemy z Ośrodkiem Doskonalenia Nauczycieli. Ta współpraca WA z ODN trwa już od lat, dzięki niej organizujemy konferencje, w których udział biorą setki nauczycieli. Nawiązaliśmy aktywną współpracę z Migrant Info Point. Współpracujemy z miastem, prowadzimy rozmowy z Wydziałem Rozwoju Miasta i Współpracy Międzynarodowej. Rozpoczynamy współpracę z Zespołem ds. Polityki Równości i Różnorodności Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego. Chcemy współpracować z tymi jednostkami, które zajmują się już wspomaganie rodzin imigranckich. Oczywiście bardzo ważnymi partnerami są szkoły. Zawarliśmy już nowe porozumienia, na przykład z II LO i CDN w Lesznie oraz XXXVIII LO w Poznaniu. Będziemy wykorzystywać liczne istniejące już umowy, porozumienia i kontakty z naszymi szkołami partnerskimi, ale w tym nowym zakresie. Dzięki temu rozszerzy się świadomość językowa. Będziemy starać się, aby naszą ofertę rozszerzyć na przedszkola. Jesteśmy również otwarci na nowe propozycje współpracy. Zapraszamy naturalnie do współpracy inne chętne jednostki UAM, już planujemy projekt wspólnie z WSE. Mamy obietnicę współpracy od Kulczyk Foundation.

Wiem, że pewnie za wcześniej na to pytanie, ale jak chcecie w przyszłości rozwinąć Centrum BM?

Teraz, gdy stworzyliśmy pewną platformę, gdzie będziemy mogli złączyć siły, będziemy mogli pozyskać fundusze na dalsze badania i działania. Zadaniem naszego Centrum może być wprowadzenie do programów nauczania wiedzy o wielojęzyczności poprzez wytyczne programowe. Możemy również stworzyć nowy kierunek na WA, który będzie się tylko tym zajmował. Od pewnego czasu mamy na wydziale studia podyplomowe dla nauczycieli programów wczesnoszkolnych i przedszkolnych, więc może warto również te programy ukierunkować. Ważne będzie nawiązanie współpracy z innymi ośrodkami BM na świecie. Mam nadzieję, że będziemy mogli wspólnie zrobić coś dobrego dla ludzi i znajdziemy na to finansowanie.

JESTEŚMY W IDEALNYM WIEKU

Z rektorem UAM prof. Andrzejem Lesickim
rozmawiają Natalia Chromińska
i Krzysztof Smura



FOT. MACIEJ NOWACZYK

Kiedyś mówiono o UP – smarkaty uniwersytet. Niedawno, w trakcie koncertu noworocznego wspominał pan, że sto lat to piękny wiek, ale w porównaniu z innymi wciąż jesteście bardzo młodzi. Czy to nasz atut czy wręcz przeciwnie?

„Smarkatym uniwersytetem” nazywano uczelnię w początkach jej historii, głównie ze względu na wiek zatrudnianych tu profesorów, ściąganych z różnych stron Polski i Europy. Dziś minione stulecie pozwala nam traktować uniwersytet jako uczelnię już dojrzałą, ukształtowaną, z bagażem doświadczeń i taką, która może służyć społeczeństwu i jego instytucjom mądrością, wynikami badań naukowych i wiedzą ekspercką. Z drugiej strony nasz stosunkowo młody wiek może być atutem, bo struktury uczelni łatwiej dostosować do zmieniającej się rzeczywistości, bo jesteśmy wciąż otwarci na zmiany, nowe inicjatywy, mamy energię by podążać za nowoczesnością. Jesteśmy w idealnym wieku, by twórczo konfrontować tradycyjne wartości akademickie z wyzwaniem współczesnego świata.

Rozmawiamy o uniwersytecie przyszłości. Tę najbliższą przyszłość możemy kształtować sami. Panie rektorze, gdyby ze wszystkich zadań stojących przed panem i jego najbliższymi następcami miał pan wymienić trzy najważniejsze na najbliższe 10 lat, byłyby to...?

Pierwsze to wykorzystanie szansy, jaką dla rozwoju uniwersytetu stwarza ustawa Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce. Aby dostosować do niej uniwersytet, przygotowujemy nowy statut, a w ślad za nim szereg kolejnych aktów wewnętrznych: regulamin organizacyjny, regulamin ocen okresowych, regulamin wynagrodzeń. Najtrudniejszy będzie pierwszy z wy-

mienionych, bo zawierać musi nową uczelnianą strukturę, łącznie z centrami kompetencyjnymi w administracji. Będzie on konkretyzacją zapisów statutowych, które wyznaczają ramy dla naszych rozwiązań. Do 1 października br. musimy wiedzieć, ile powstanie szkół dziedzinowych, jakie wydziały dyscyplinowe będą je tworzyć. To zadania na najbliższe dni i tygodnie. W trochę dalszej perspektywie widzę niemniej ważne zadanie monitorowania i weryfikacji naszych nowych rozwiązań. Może nie wszystko rozwiążemy najtrafniej, może coś umknie uwadze. Statut i zarządzenia rektora to nasze wewnętrzne prawo, które ma nam służyć i pomagać.

Druga sprawa to nasze plany inwestycyjne. Zadaniem władz uczelni jest zapewnienie wszystkim studentom takich samych warunków kształcenia, a pracownikom – warunków badań i zajęć dydaktycznych. Ważnym zadaniem inwestycyjnym jest zbudowanie drugiego obiektu dla prawników. Instytut Historii Sztuki (a może powinienem mówić o nowym wydziale) czeka na swoją siedzibę. Uniwersyteckie obiekty w centrum miasta są o wiele starsze niż te na kampusie Morasko i zwykle wymagają doinwestowania. Rewitalizacja Collegium Heliodori Swieicki (czyli dawnego budynku Wydziału Chemii) powinna być skończona w 2020 r. Na Morasku pilna jest budowa domu studenckiego wraz z zapleczem studenckim. Sporym wyzwaniem będzie zgranie organizacyjne jednostek z bazą lokalową, bo nasza wieloletnia polityka inwestycyjna, lokująca poszczególne wydziały w osobnych budynkach staje się teraz nieaktualna.

Trzecie ważne zadanie to na równi: uzyskanie statusu uniwersytetu europejskiego oraz zawiązanie federacji Uniwersytetu Poznańskiego (o czym już pisałem w artykule

wstępnym), a także starania i walka o utrzymanie statusu uczelni badawczej oraz stałe poszerzanie współpracy z naszym otoczeniem społecznym, gospodarczym i kulturalnym (piszą o tym w tym wydaniu Życia Uniwersyteckiego moi zastępcy prof. Ryszard Naskręcki i prof. Marek Nawrocki).

Cyfryzacja, rozwój sztucznej inteligencji. Czwarta rewolucja przemysłowa. Jest tu gdzieś miejsce na tradycje kształtujące uniwersytet od wieków? Na kulturę wspólnotową, a nie korporacyjną?

Naturalnie. Uniwersytet, tak jak przez całe wieki, musi pozostać nośnikiem wartości uniwersalnych, takich jak humanizm, współpraca, rozwój, poszukiwanie prawdy, dobra i piękna. Przecież właśnie z pragnienia poszukiwania prawdy – o człowieku i o świecie – wyrasta jego idea. Prawda jako wartość stanowi element definiujący uniwersytet, pozwalając odróżnić go od innych instytucji. Służba prawdzie „będącej dla człowieka najwyższą wartością intelektualną” – jak pisał prof. Kazimierz Twardowski – jest też jego zasadniczym celem. Dziś umiejętność jej poszukiwania jest szczególnie potrzebna, w dobie masowego rozprzestrzeniania się kłamstw czy półprawd, służących realizacji doraźnych celów...

Bez względu na zmieniające się technologie uniwersytet powinien na te uniwersalne wartości wskazywać, zgodnie z ideą *universitas*. To w uniwersytecie student ma sobie wypracowywać kręgosłup światopoglądowy, moralny i osadzić się w naszej kulturze, żeby móc potem czerpać ze wszystkich zdobyczy technologicznych mądrze i etycznie. Bo przecież w całym postępie i rozwoju najważniejszy jest człowiek.

Pięknie napisał kiedyś prof. Tadeusz Ślawek, że: „w wyścigu za innowacyjnością nie wolno zlekceważyć wysiłku zrozumienia rzeczy, które nas otaczają; to domena szeroko rozumianej działalności humanistycznej i artystycznej. (...) Nie wolno przystać, by *utilitas* tłamsiła *curiositas*”. Bo przecież najlepszym motywem działania badacza jest jego nieokielznana ciekawość. Pielęgnowujemy ją w uniwersytecie z całą pieczołowitością.

Nie mówmy zatem o wypieraniu kultury akademickiej przez kulturę korporacyjną. Kultura akademicka należy do kultur silnych i jest bardzo głęboko zakorzeniona w instytucjach szkolnictwa wyższego, a nieuchronne zmiany, które obserwujemy, innowacje i profesjonalizacja zarządzania uniwersytetami nie zamieniają ich w przedsiębiorstwo usługowe, mają tylko prowadzić do akademickiej doskonałości, do najwyższych standardów w dydaktyce, badaniach naukowych i we wszystkich innych sferach działalności uczelni.

Misja akademicka uczelni, uznawana za tradycyjną, to nieustannie badania, nauczanie i służba społeczna. A nasza specyficzna misja, zapisana w strategii rozwoju brzmi: *Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu jako wspólnota uczonych, studentów i pracowników jest przestrzenią innowacyjnej nauki i inspirującej dydaktyki, uczelnią silną i dumną ze swojej tradycji, z odwagą spoglądającą w przyszłość, kształtującą aktywnych uczestników życia społecznego i gospodarczego.*

Odrobina futurologii. Nie mogę nie zadać tego pytania z okazji 100-lecia UP. Panie profesorze, jaki będzie uniwersytet w 2119 roku? Jakim pan go widzi?

To trudne zadanie przewidywać przyszłość, gdy każde dziesięciolecie przynosi nam tak wiele przełomowych zmian. Jak bardzo zmienił się świat w ciągu ostatnich 30 lat! Gdy w latach osiemdziesiątych przebywałem na Uniwersytecie w Oksfordzie, zobaczyłem pracę z komputerem, z edytorem tekstu i drukarką igłową, której można było powierzyć na noc dru-

kowanie przygotowanego tekstu (w tym czasie sam pisałem na tradycyjnej maszynie do pisania, a w pracy miałem pierwszą maszynę elektryczną). Jak prymitywne były pierwsze komputery (Spectrum, Commodore), edytory tekstów (kto pamięta Chi-Writer lub już bardziej zaawansowany AmiPro?). Nie było internetu, smartfonów, tabletów.

Mogę sobie wyobrazić, że za sto lat uniwersytet będzie organizacją otwartą i elastyczną, że – ucząc innych – będzie nieustannie uczyć się sam. Wierzę, że mimo upływu lat wolność akademicka i wartości oraz zasady uniwersyteckie (wielości dyscyplin, twórczości, wspólnoty, dostarczania wzorców moralnych) pozostaną główną determinantą akademickiego ładu.

Jednak uniwersytet XXII wieku z pewnością będzie inny. Podkreślamy znaczenie badań interdyscyplinarnych. Czym one są? Badacz poszukujący odpowiedzi na nurtujące go problemy w obrębie swojej dyscypliny stwierdza, że łatwiej mu będzie je rozwiązać we współpracy z uczonym w innej dyscyplinie. Tak, na styku obecnych dyscyplin naukowych powstanie szereg nowych dyscyplin – nawet nie pokuszę się przewidywać jakich. Gdy czytam o planach Heliodora Święcickiego dotyczących obszarów badawczych powstającej



Uniwersytet, tak jak przez całe wieki, musi pozostać nośnikiem wartości uniwersalnych, takich jak humanizm, współpraca, rozwój, poszukiwanie prawdy, dobra i piękna.

Wszelchnicy, to mógłbym powiedzieć, że taki będzie nasz uniwersytet za kolejne sto lat, ale w tych obszarach będą zupełnie nowe dyscypliny. Uniwersytet będzie nadal łączyć, integrować różne kierunki, mądrości Wschodu z Zachodem. A ludzie akademii będą mieć otwarte umysły, będą gotowi na ciągłe zmiany, będą poszukiwać dróg porozumienia i wpływu, które doprowadzą do „tak” pomimo różnic.

Gdy za sto lat władze uniwersytetu otworzą kapsułę czasu, którą wmurujemy 7 maja, z pewnością odbędzie się konferencja poświęcona UP i UAM oraz ich osiągnięciom. W tym kontekście, o czym będą mówić za sto lat wspominając UAM?

Najbardziej mnie nurtuje pytanie, czy otwierający za sto lat kapsułę będą w stanie odczytać nasze przesłanie, bo przecież także sprzęt techniczny będzie zupełnie inny. Ale myślę, iż naszym następcom towarzyszyć będą myśli, że UAM to liczący się uniwersytet w skali regionalnej i globalnej. Że w ciągu drugiego stulecia znacząco wpłynął na naukę światową. Że tu realizowano prestiżowe granty i dokonano doniosłych odkryć, które zrewolucjonizowały życie społeczne. Że absolwenci Uniwersytetu byli i są liderami zmian w swoich środowiskach, bo myślą krytycznie, kreatywnie i nieszablonowo. Że w auli uniwersyteckiej odbywały się najważniejsze wydarzenia kulturalne. Że uniwersytet był przykładem zrównoważonego rozwoju i dbałości o zasoby naturalne środowiska. Oraz że przez ten cały czas dbał o uniwersyteckie wartości, pielęgnację etosu i kultury akademickiej. Bo, jak pięknie pisał Aleksander Gieysztor: „Ta instytucja ma w sobie dostojeństwo, pozwalające jej wciąż na nowo odzyskiwać młodość”.